OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

KUPON PREMJOWY dnia 6 listopada 1934 r.

10 gr.

Rok IV. Kraków, wtorek 6. listopada 1934 r. Nr. 316

Tajemnicza zbrodnia w kurjerze

Dwaj Jugosłowianie wyrzucili swego towarzysza przez okno pędzącego pociągu

WIEDEŃ, (PAT). Wpobliżu stacji kolejowej Schwarzbad władze policyjne znalazły po przejeździe pociągu pośpiesznego z Paryża do Wiednia zwłoki pewnego Jugosłowianina nazwiskiem Milan Doda.

Pociąg zatrzymano i stwierdzono, że razem z Dodą jechało dwóch innych Jugosłowian — Vojnowicz i Zaricz. Pasażerowie pociągu zeznali, że między Dodą a dwoma jego towarzyszami podróży wybuchła gwałtowna sprzeczka. Vojnowicz i Zaricz przyznają, że sprzeczali się z Dodą, twierdzą jednak, że nic im o dalszych jego losach niewiadomo.

Obu Jugosłowian odstawiono do aresztu sądu krajowego w Salzburgu.

Dary dla ks. Jerzego i ks. Maryny

ofiarowane na dzieci bezrobotnych

LONDYN. Książę Kentu i jego narzeczona grecka księżniczka Maryna postanowili, że wszystkie podarunki ślubne, jakie będą im złożone przez społeczeństwo, mają być użyte na urządzenie świąt Bożego Narodzenia dla biednych dzieci oraz na dożywianie chorych dzieci bezrobotnych.

Akcja składania darów zorganizowana jest przez komitet „Dziewięciu Jerzych", który w liście do społeczeństwa pisza, że jakkolwiek świeżo nadano ks. Jerzemu tytuł księcia Kentu, to jednak jest on znany i lubiany w społeczeństwie jako „prince Georges" i dlatego też hołd, jaki chce mu z okazji ślubu złożyć naród angielski przez swe dary, powinien być zorganizowany przez Jerzych w całym kraju.

Cały Londyn przygotowuje się gorączkowo do ślubu ks. Kentu z księżniczką grecką Maryną, wyznaczonym na dzień 29 b. m.

Ślub odbędzie się jak wiadomo — w opactwie westminsterskiem w obecności pięciu królów, 40 książąt i księżniczek z rodów królewskich. Na przyjęcie, jakie odbędzie się następnie w pałacu Buckingham, zaproszeni zostali przedstawiciele dyplomatyczni państw obcych, książęta indyjscy i inni dostojnicy w liczbie tysiąca osób. Specjalne zaproszenia wysłane zostały do osobistości, które pragną oglądać podarki ślubne.

Wszystkie pokoje w hotelach londyńskich zostały już wynajęte na czas trwania uroczystości ślubnych. Policja londyńska przypuszcza, że w dniu ślubu zgromadzi się w okolicy Westminsteru około 2 miljonów ludzi. Porządek utrzymywać będzie 6.000 policjantów i 6.000 tajnych agentów, tudzież kilka pułków gwardji królewskiej. Każdemu członkowi zagranicznych rodzin królewskich przydzielonych zostanie do osobistej ochrony sześciu agentów policyjnych.

Królowa angielska zajmuje się osobiście przygotowaniem uczty weselnej, wydając równocześnie instrukcje, dotyczące wzoru sukni ślubnej narzeczonej. 200 ogrodników otrzymało polecenie dostarczenia tysięcy orchidei i chryzantem dla ozdoby sal i stołów, które udekorowane będą w barwach czerwonej, niebieskiej i białej.

OD SWITU DO NOCY

W hotelu „Presidente" w Hawanie w którym zamieszkują liczni przedstawiciele korpusu konsularnego, nastąpił wybuch bomby. Budynek został lekko uszkodzony ofiar w ludziach niema. Przypuszczają, że zamach jest dziełem komunistów.

*

Z Będzina donoszą: Podczas wydobywania przez bezrobotnych węgla i rudy na terenach podmiejskich obsunęła się rozmokła wskutek ostatnich deszczów ziemia, zasypując 21-letniego Piotra Mysiora. Mysior po wydobyciu z dołu zmarł.

*

Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów premjer Doumergue poinformował członków gabinetu, że na zaproszenie rządu sowieckiego minister handlu Lamoureux udaje się we wtorek do Moskwy gdzie odbędzie rozmowy na tematy gospodarcze.

*

Policja w Barcelonie wykryła wielki skład tajnych ulotek, z których treści wynika, że organizacja anarchistyczna postanowiła ogłosić strajk generalny w wypadku wykonania choćby jednego z wyroków śmierci, wydanych na powstańców.

*

Władze gdańskie zaaresztowały przywódcę młodzieży hitlerowskiej niejakiego Kowalskiego pod zarzutem popełnienia czynów niemoralnych w stosunku do swych podwładnych.

*

Podczas rozruchów w Asturji z filji Banku Hiszpańskiego w Oviedo zginęło 15 miljonów pesetów.

Niemcy nie chcą płacić

BERLIN, (PAT). Ogłoszony został następujący komunikat urzędowy:

Wobec niekorzystnego rozwoju sytuacji dewizowej Bank Rzeszy widzi się zmuszony do skorzystania z prawa, zastrzeżonego mu w berlińskim komunikacie trasferowym z 29 maja 1934 r. i do cofnięcia propozycji dokonania 40 procent spłaty w gotówce na poczet bonów procentowych, płatnych w okresie od lipca 1934 r. — do 30 czerwca 1935 r., jak również pretensyj, które, według tekstu komunikatu transferowego, zrównane zostały z bonami procentowemi.

Jak wiadomo, Bank Rzeszy na konferencji z wierzycielami zagranicznymi Niemiec, odbytej w maju r. b. w Berlinie, zobowiązał się warunkowo wypłacić gotówką 40 procent właścicielom t. zw. bonów procentowych na ich życzenie i pod warunkiem, że wykup bonów nastąpi najwcześniej po upływie 6 miesięcy od terminu płatności. Bank Rzeszy zastrzegł sobie wówczas prawo cofnięcia swej oferty na 30 dni przed terminem jej ważności. Obecne zarządzenie dotkliwie odbije się na interesach wierzycieli zagranicznych, zwłaszcza tych, którzy nie korzystają z prawa wykupu, zapewnionego w specjalnych umowach Niemiec z odnośnemi krajami.

Krwawy bunt Kurdów

TABRYZ, (PAT). Donoszą tu, że w południowo - wschodnim Kurdystanie tureckim wybuchł bunt kilku szczepów kursyjskich. Walki mają być bardzo zacięte i krwawe. Straty tureckich oddziałów rządowych wynosić mają około 600 zabitych. Walki trwają. Powodem powstania jest turecka polityka przesiedleniowa w stosunku do Kurdów.

Po zamordowaniu narzeczonej

Usiłował dokonać zabójstwa na lekarzu

przez policję sprawca zamordowania Rozalji Smółkowej z Gołonogu, bezrobotny Leon Juszczyk.

Aresztowanie nastąpiło wśród ciekawych okoliczności. Drogą poufną policja śledcza dowiedziała się, że Juszczyk wyjechał po morderstwie do Dąbrowej, gdzie zamierza dokonać drugiej zbrodni na osobie pewnego lekarza Ubezpieczalni Społecznej, do którego ma jakieś pretensje natury osobistej.

Wywiadowcy udali się natych miast do filji Ubezpieczalni w Dąbrowie i tam zastali Juszczyka, czekającego z rewolwerem w kieszeni na owego lekarza. Agenci otoczyli zbrodniarza, wyrwali mu z ręki gotowy do strzału pistolet, skuli w kajdanki i odwieźli do komisarjatu.

Rewizja, przeprowadzona u zbrodniarza, ujawniła u niego m. in. list, pisany do policji. W liście tym pisze Juszczyk, że zamordował Smółkównę, ponieważ go zdradzała i zamierzała wyjść za mąż za innego.

Poza tem Juszczyk podaje powody, dla których chciał zabić lekarza kasowego. Szczegóły te trzymane są w tajemnicy. Z listów wynika, że Juszczyk po dokonaniu zbrodni, którą policja na szczęście udaremniła, zamierzał pozbawić się życia.

Zbrodniarza przekazano władzom sądowym.

Oszust podawał się za lekarza

RÓWNE. Donosiliśmy o zaaresztowaniu w Kowlu oszusta Barta, vel Brandta Ludwika, który pod przybranym tytułem doktora medycyny dokonywał szeregu oszustw. Już początek śledztwa przyniósł rewelacyjne szczegóły i wskazuje, że ma się tu do czynienia z niebylejakim oszustem.

W świetle dotychczasowych dochodzeń „działalność" Barta na terenie Wołynia wygląda następująco. Podając się za lekarza, aby sobie ułatwić wstęp do firm, wykazywał przedewszystkiem, że ma wpływy w Warszawie i może wystarać się o dostawę rozmaitych materjałów dla urzędów.

Różne większe firmy, widząc możliwość zbycia na dobrych warunkach większych ilości materjałów, zgadzały się na propozycje. Wówczas oszust zaznaczał, że przy tego rodzaju dostawach należy opłacić pół procent od ogólnej sumy na Czerwony Krzyż (oszust powoływał się na rzekomo wydany w tej sprawie okólnik ministerstwa).

Gdy uradowany zamówieniem kupiec zgadzał się chętnie na owe pół procent, wówczas okazywało się, że pan Bart vel Brandt nie ma przy sobie znaczków Czerwonego Krzyża. Wobec tego kupiec składał odpowiednią sumę na znaczki do rąk oszusta.

Reprezentatywny wygląd pana Brandta, tytuł doktora medycyny, odznaczenia wojskowe, któremi się wykazywał (a które naturalnie istniały w jego wyobraźni tylko), to były powody, dla których wierzono mu. Aureoli dodawał mu fakt, że zajmuje się badaniem krwi ludzkiej i jest na drodze do uszczęśliwienia ludzkości. Do badania krwi potrzebna jest morfina. Brandt więc wyłudzał od lekarzy dawki morfiny, by następnie nią się zatruwać.

Jeszcze dalej poszedł w oszustwie, gdy się znalazł na terenie Kowla. Przedstawił się tutaj za znanego w sferach stolicy lekarza i przedstawiciela instytutu radjograficznego (?). Pozyskał tu zaufanie sfer lekarskich i towarzyszył nawet w dwu wypadkach przy operacjach, dzieląc się „fachowemi" uwagami z gronem „kolegów" lekarzy.

W Równem naciągnął kilku lekarzy na książki medyczne w wydaniach zagranicznych, podkreślając potrzebę dokształcania się lekarza na prowincji. A 241 głosami przeciwko 65 projekt ustawy o ściganiu sądowem osób, prowadzących akcję podburzającą w szeregach armji brytyjskiej.

Okradli bezrobotnych

ŁÓDŹ, (PAT). W związku z ujawnieniem nadużyć w kuchniach dla bezrobotnych, prowadzonych przez łódzką straż ogniową ochotniczą od października 1931 r. do lutego 1934 r., zostali aresztowani: Antoni Sitkiewicz — b. naczelnik oddziału bałuckiego i Stefan Kałużyński — b. zastępca naczelnika 1 oddziału łódzkiej straży ochotniczej. Aresztowania nastąpiły naskutek zarządzenia władz sądowych.

Kary za agitację wywrotową

LONDYN. Izba gmin przyjęła 241 głosami przeciwko 65 projekt ustawy o ściganiu sądowem osób, prowadzących akcję podburzającą w szeregach armji brytyjskiej.

Przed przystąpieniem do głosowania mówcy Labour Party oraz stronnictwa liberałów występowali energicznie przeciwko temu projektowi, uważając go za zagrażający swobodom obywatelskim.

(cd. „Oszust podawał się za lekarza") ...od ogólnej... — Dalsze śledztwo przyniesie zapewne dalsze sensacyjne szczegóły.

Walka z czarną giełdą na Łotwie

RYGA. Rząd łotewski wydał szereg energicznych zarządzeń przeciwko t. zw. „czarnej giełdzie" i potajemnemu handlowi walutami zagranicznemi. Policja dokonała niespodziewanych rewizyj na „czarnej giełdzie", gdzie zatrzymano zgórą 200 osób, które przeprowadzono do dyrekcji policji.

Przy zatrzymanych znaleziono wielkie sumy w walutach zagranicznych, a poza tem zapasy szmuglowanych papierosów, perfum etc. Po przeprowadzeniu rewizji osobistej u wszystkich zatrzymanych, 50 osób osadzono w areszcie.

SKŁADAJCIE OFIARY NA POWODZIAN

Czytajcie codziennie

opowiadania Czytelników w naszej wielkiej ankiecie z nagrodami

p. t. „Moja pierwsza miłość"

dzielącymi się swemi przeżyciami ku nauce wszystkich

Dziś na str. 3-ej znajdziecie niezwykle przejmujące zwierzenia o miłości do dziewczyny, która obdarzała miłością innego.

Zniżka do kin: „Adria", „Atlantic", „Świt" „Bagatela" lub „Słonko"

dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich"

Ważny tylko w dniu 5 listopada 1934 r.

17 lat istnienia Sowietów

W r. 1917, dnia 23 październikа starego stylu, a 5 listopada nowego, zaczęły się w Petrogradzie — tak się nazywał wówczas Petersburg, obecny Leningrad — wydarzenia, które przeszły do historji pod nazwą: rewolucji październikowej. Rewolucja ta oddała władzę nad Rosją partji politycznej, która nazwała się następnie komunistyczną, a stworzony przez siebie ustrój społeczny nazwała sowieckim.

W Moskwie odbywają się właśnie uroczystości z powodu 17-ej rocznicy tych wydarzeń.

Warto spojrzeć na drogę, którą w pochodzie swym politycznym odbyła od tego czasu Rosja i na zmiany, którym przez te 17 lat podlegał stosunek do niej Europy. Przecież Rosja sowiecka, ongiś przez Europę wyklęta, weszła dziś do Ligi Narodów, jest członkiem jej Rady i mówi się coraz powszechniej o przymierzu Rosji z Francją!

**

W chwili wybuchu rewolucji październikowej, wielka wojna trwała w całej swej grozie. Rosja walczyła po stronie antyniemieckiej. Rządy carskie były już wówczas obalone, ale rządy rewolucyjne, które nastąpiły po nich, głosiły nadal konieczność wojny aż do zwycięskiego końca i wierność zobowiązaniom wobec koalicji. Bolszewicy natomiast objęli władzę pod hasłem zaprzestania wojny i wkrótce też, bo już w styczniu 1918 r., zawarli z Niemcami pokój w Brześciu Litewskim. Gdyby pokój ten kiedykolwiek się wpełni urzeczywistnił, Rosja przestałaby być raz na zawsze mocarstwem i zeszłaby do znaczenia państwa drugiego rzędu. Zdawało się wówczas, że bolszewicy nie zwracają na to żadnej uwagi.

Pokój brzeski został uznany przez mocarstwa walczące z Niemcami, za zdradę ze strony Rosji i w odwet mocarstwa te poparły wszystkie ruchy, dążące do obalenia bolszewików i ujęcia władzy w swe ręce. Rozpoczął się w Rosji dwuletni okres wojen domowych, prowadzonych z obu stron z niesłychanem okrucieństwem. Z wojen tych bolszewicy wyszli zwycięsko, a dla utrwalenia swej władzy rostoczyli w państwie niesłychany terror. Mordowano wszystkich, którzy nietylko byli przeciwnikami władzy sowieckiej, ale których po dejrzewano, że mogą nimi być z racji swego urodzenia lub zajmowanego stanowiska społecznego. Według wydawnictw rosyjskich na emigracji tylko w lochach czerezwyczajki miało zginąć 3 miljony ludzi, nie licząc tych, którzy padli na ulicach i pomordowani zostali podczas walk, gdy dokonywał się przewrót. A ci, co zginęli w czerezwyczajce, umarli straszną śmiercią. Mordowano ich z wyrafinowanem okrucieństwem. Lenin miał się wyrazić, że trzeba, by czuli, że umierają.

Teror ten wywołał w Europie grozę i oburzenie. Na Rosję spoglądano, jak na kraj zadżumiony. Lloyd George, premjer Anglji, wyraził się, że Rosję należy odgrodzić od Europy drutem kolczastym.

A równocześnie w Rosji począł się szerzyć niesłychany głód i przerażająca nędza. Opowiadano o tem straszliwe rzeczy. Mówiono o dziesiątkach miljonów głodujących i miljonach zmarłych z głodu, o szerzącem się potwornem ludożerstwie. Było w tem istotnie wiele prawdy. W związku z tem ludzono się w Europie z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc, że rządy bolszewickie wkrótce się skończą. To — jak wiadomo — się nie stało.

**

Dla Europy bezpośrednie większe znaczenie, niż wynik wojen domowych, miał wynik wojen zewnętrznych, które Rosja prowadziła z państwami, powstałemi od strony jej granic zachodnich, z Polską, Łotwą i Estonją. Rosja, prowadząc te wojny, głosiła hasło powszechnego przewrotu komunistycznego w Europie, którego dokonać miała zwycięska czerwona armja. Wojny te skończyły się jednak dla Rosji klęską. Polska wsparła naprzód Łotwę i Estonję i ocaliła je, a następnie rozgromiła potęgę bolszewicką pod Warszawą i nad Niemnem. Odtąd dla Europy przestaje istnieć czerwone niebezpieczeństwo.

Wraz z tem dokonuje się zmiana stosunku Europy do Rosji. Różne państwa europejskie pragną odzyskać utracone w Rosji rynki zbytu. Na konferencji międzynarodowej w Genui w r. 1922 zajwia się po raz pierwszy delegacja sowiecka. Lloyd George interpelowany w tej sprawie, odpowiedział cynicznie, że Anglja handlowała zawsze ze wszystkimi, nawet z ludożercami. Wkrótce potem laburzystowski rząd angielski zawiera z Rosją traktat handlowy, a wślad za Anglją idą z czasem różne inne państwa europejskie.

Dzieje się to wszakże już w czasie bardzo ożywionych stosunków handlowych Rosji z Niemcami. Niemcy dostarczają Rosji wszelakich wyrobów przemysłowych za miljardy złotych marek, zakładają w Rosji fabryki, przysyłają tam tysiącami swoich inżynierów i oficerów dla odbudowy jej potęgi gospodarczej i militarnej. I Rosja też odradza się powoli i nabiera sił. Ale co jest szczególnie ważne: stosunki rosyjsko - niemieckie opierają się na porozumieniu politycznem, określonem przez t. zw. traktat rapalski.

Niemcy, pragnąc zrzucić z sie bie więzy Traktatu Wersalskiego, szukają dla siebie oparcia i znajdują je w Rosji. Rosja, wygnana z Europy, nie uznaje Traktatu Wersalskiego, na którym niema jej podpisu, pragnie do Europy powrócić i szuka pomocy. Udzielają jej rzekomo Niemcy. Porozumienie niemiecko - rosyjskie może stać się dla Europy groźnem i dyplomacja europejska rozumie, że należy je rozbić.

Dopomagają w tem same Niemcy, które prowadzą podwójną grę: wygrywają Europę przeciwko Rosji a Rosję przeciwko Europie. W Moskwie widzą to bardzo jasno, ale czekają na odpowiednią chwilę, by z tem skończć. Chwila ta nadesz ła gdy w Niemczech objął rządy Hitler.

Niemiecka gra podwójna musiała się z tą chwilą ustać, ponieważ Hitler ogłosił za największego wroga ludzkości komunizm a za swe naczelne zadanie krucjatę przeciwko komunizmowi. Dla Moskwy była to odpowiednia chwila do zmiany frontu, zwłaszcza, że w Europie dawno już przeminęły nastroje o zadżumionem rosyjskiem państwie. Równocześnie w Europie uznano, że nie należy pomijać okazję, która może raz na zawsze odsunąć Rosję od Niemiec i wyciągnięto do niej rękę. Następuje porozumienie Europy z Rosją i Rosja weszła do Ligi Narodów, którą rok temu opuściły Niemcy ku swej — jak teraz niewątpliwie widzą — wielkiej szkodzie.

Polska, mająca już od lat unormowane stosunki z Rosją, mająca je jako pierwsze europejskie mocarstwo, przed rokiem zawarła z nią pakt o nieagresji, następnie pakt o definicji napastnika, obecnie wejście Rosji do Ligi Narodów poparła z całą życzliwością, widząc w tem nowy krok na drodze do utrwalenia pokoju.

Ż.

Zabójca i podpalacz w jednej osobie

LUBLIN. Przed kilku miesiącami we wsi Mazanki, pow. włodawskiego w mieszkaniu tamtejszej właścicielki sklepu Gitli Rotenbergowej wybuchł pożar, który postawił na nogi niemal całą ludność wsi.

W czasie akcji ratowniczej włościanie, biorący udział w gaszeniu ognia dokonali straszne go odkrycia.

W kącie mieszkania ujawniono dużych rozmiarów skrzynię, w której leżały zwłoki Rotenbergowej. Niezwłocznie wszczęte dochodzenie policyjne ujawniło na ciele kobiety ślady gwałtownej śmierci w postaci znaków i blizn na szyi.

Pewne szczegóły naprowadziły policję na trop zbrodniarza, którym się okazał najbliższy są siad zamordowanej — Józef Kędzierski.

W toku dalszych dochodzeń przeprowadzono w mieszkaniu Kędzierskiego rewizję, która w zupełności potwierdziła podejrzenia władz bezpieczeństwa. Znaleziono mianowicie biżuterję i inne przedmioty, będące własnością ofiary zamachu. Jak się dalej okazało, wyrafinowany zbrodniarz, celem zatarcia śladów morderstwa i rabunku, pod palił dom Rotenbergowej i spokojnie położył się spać.

Wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie na sesji wyjazdowej we Włodawie wyrafinowany zabójca, rabuś i podpalacz skazany został na karę 15 lat więzienia.

Umysłowo chory spowodował pożar

LUBLIN. We wsi Szczygły Dolne w gospodarstwie Aleksandra Pawlika wybuchł nocy onegdajszej pożar, który mimo energicznej akcji ratowniczej, przerzucił się na sąsiednie budynki, wyrządzając ogromne straty.

Pastwą ognia padły dwa domy mieszkalne, 3 stodoły z zapasami zboża oraz szereg zabudowań gospodarczych z inwentarzem żywym i martwym.

Straty sięgają ogólnej sumy 20.000 złotych.

Jak ustaliło dochodzenie, pożar powstał wskutek podpalenia, dokonanego przez umysłowo chorego 13-letniego Stanisława Pinkusa, który się bawił za pałkami w stodole Pawlika.

Sekretarz gminy zdefraudował 8.000 zł.

LUBLIN. Po dłuższych obserwacjach władze policyjne w Chełmie zaaresztowały Aleksandra Czyża, pełniącego obowiązki sekretarza Urzędu Gminnego w Bukowie.

Czyż zatrzymany został na skutek zameldowania władz gminnych, które ustaliły, że sekretarz dopuścił się nadużyć pieniężnych na sumę 8.00 złotych.

Z mocy postanowienia Sądu defraudanta osadzono w więzieniu.

Kobiety nie bij nawet kwiatem

(S. F.) P. Antoni Gadomski, kto ; go małżonka ma uliczny stragan z kwiatami, zastępował pewnej soboty żonę. Siedział sobie na skrzyneczce, oczekując na klientów, kiedy nagle przed straganem zatrzymała się jakaś kłócąca sie zawzięcie para, jak się później okazało, małżonkowie Wierczyk.

— Nie pójdziesz do knajpy! — krzyczała pani Wierczyk.

— Odsuń się! — zgrzytał zębami małżonek.

Ale żona trzymała za rękaw i nie puszczała. Wówczas wyprowadzony z równowagi małżonek, złapał ze straganu p. Gadomskiego piękną chryzantemę w doniczce i, żeby się uwolnić z uścisku żony, trzasnął ją doniczką w ramię.

Pan Gadomski zgorszony tym widokiem zerwał się ze skrzynki i przyskoczył do okrutnego małżonka.

— Czem pan kobietę bijesz? — ryknął — Kwiatem?! Nie wiesz pan, że jak mówi poeta, kobiety kwiatem hić nie wolno? Szczególnie jeżeli jest w doniczce?!

Czy pan wiesz, ile taka doniczka kosztuje? Nie taniej wypadnie do domu kobietę podprowadzić i ją u siebie wałkiem odciasta, albo zwyczajną szczotką oporządzić?

Gdzie pan masz rozum? For sy widzę masz pan niewiele, bo żona do knajpy pana nie puszcza, a doniczki po 5 złotych pan rozbija, jak jaki miljoner! No płać pan 5 złotych za rozbitą doniczkę i chodu od mojego straganu, bo się ludzie zbierają i interes mi zasłaniają!

Przemowa pana Gadomskiego przerwała na chwilę dalszą kłótnię małżonków. Małżonek przygnębiony wysoką ceną rozbitej doniczki milczał i głos zabrała, trzymając się za rozbite ramię, małżonka.

— Czem mnie mąż ma oporządzać, to jego rzecz — parsknęła gniewnie — Jak pana nie stać, to pan swoją żonę wał kiem może tłuc! A jak mój stary ma czyszczenie kwiatem, to pan mu nie wymawiaj i pilnuj swojego nosa. A co się tyczy doniczki, to więcej jak 50 groszy nie zapłacimy! Chryzantem leży nie uszkodzony, a sama skorupa więcej niewarta.

Ponieważ pan Gadomski nie chciał się zgodzić na tę cenę, wynikła awantura zakończona protokółem policyjnym. Cała trójka zapłaci po 10 zł.

Największa fabryka amunicji
została założona przez Napoleona

Największe zakłady amunicyjne w Stanach Zjednoczonych, Towarzystwa Dupont de Nemours, o których pisano ostatnio w związku z dochodzeniem prowadzonem przez senat amerykański, założone zostały przez... Napoleona.

W czasie Wielkiej Rewolucji wyemigrował do Ameryki Irenée Dupont, chemik, uczeń Lavoisie'a. Po powrocie do Francji zaproponował on Napoleonowi założenie fabryki prochu w Stanach Zjednoczonych.

Pierwszy konsul wyraził swą zgodę i udzielił mu potrzebnych kredytów, licząc iż nowa fabryka Dupona de Nemours uruchomiona została w r. 1802.

W czasie ostatniej wojny była ona jednym z dostawców aljantów.

TEATR
WIELKA REWJA
KAROWA 18. TEL. 692-99
DZIŚ
rewja w 20 obrazach
DR. PIETRASZKA, M. HEMARA I A. WŁASTA
NUMER w NUMER
Kierownik artystyczny Andrzej Włast, Reżyserja M. Hemar. Dekoracje i kostjumy: W. Jewniewiczowa. Choreografia J. Wojcieszkc, kapelmistrz Z. Wiehler
Tola Mankiewiczówna, Halina Biernacka, Irena Filonówna, Barbara Gilewska, Ina Jabłonowska, Irena Różyńska, Irena Skwierczyńska, Edward Bender, Chór Juranda, Lndwik Lawiński, Edward Radulski, Zygmunt Regro, Wojciecb Ruszkowski, Czesław Skonieczny, Władysław Walter, Jan Woycieszko Revue-Girls.
CENY MIEJSC od 50 gr. do 3 zł.
Przedsprzedaż hiletów w biurach: „Icar" i „Orbis".



Szanujesz zdrowie, czas i pieniądze podróżując, wysyłając listy i towary samolotami!!!

OGŁOSZENIA LEKARSKIE

Dr. P. PERLIS Wierzbowa 9 (Pl. Teatralny) WENERYCZNE. PŁCIOWE. SKÓRNE. Godz. 1—2 pp 5—8 w Panie 4—5 pp

Dr. med. SZTERN Senatorska 8 przy Pl. Teatraln.) Weneryczne pęcherza. dróg moczowych. płciowe r — 8 w.

Dr. med. GISER
wenarycznych i płciowych przyjm. w swojej Lecznicy Chmielna 47, 9 r. — 9 w.

Lecznica Nalewki 15 (Zamenhofa 12) WENERYCZNE SKÓRNE PŁCIOWE godz 1 — 8 wiecz

OGŁOSZENIA DROBNE

A A) TAPCZANY higieniczne automatyczne, patentowane 3722 złotych 50 oraz nowoczesne kozetki, otomany Warunki dogodne. Wytwórnia TWARDA 5.

RADJOODBIORNIKI sieciowe Nowoczesne dwójki, trójki od 100 złotych Dogodne warunki „Uniwersal", Wspólna 29.

Wesoły Kącik

W CZYTELNI



W czytelni, której kierowniczką jest panna Irena, panuje ożywiony ruch.

— Panno Ireno — narzeka jakaś tęga niewiasta — ta książka, co mi pani onegdaj dała, nic nie warta.

— Dlaczego? Chciała pani o miłości, dałam pani o miłości.

— Tak, ale tą książkę, jakiś drań pisał. Bo niech pani sama powie. W tej książce jest o jednej Anulce, co gorącą miłością pokochała jednego hrabiego. Hrabia ją naturalnie bajcował, żenić się nie chciał i za innemi latał. Ale dopiero pod koniec się przekonał, że wszystkie inne diabła warte i jedna Anulka, co go naprawdę kocha. Wraca więc do niej, żenić się z nią już chce i kiedy już ta dziewczyna uszczęśliwiona ślubny welon przymierza, to ten ów hrabia wpada pod auto i umiera.

Drań tylko takie coś mógł napisać. To poto się dziewczyna przez całą książkę mordowała i oczy sobie wypłakiwała, żeby przed samym ślubem wdową zostać?... Niech mi pani takich książek więcej nie daje, bo tylko żółć psują.

— A co pani dać teraz? — dopytuje się panna Irena. — Może coś z historji.

— Fe! Plotek nie lubię! Dosyć ja się historji od sąsiadek nasłucham. Wczoraj mi jedna historję o tej Kołodziejskiej opowiadała...

— To może coś z podróży?

— Broń Boże! Tylko nie podróże. Teraz w podróżach tyle tych katastrof.

— Więc co pani chce?

— Jeszcze coś o miłości. Tylko, moja pani kochana, jakiegoś przyzwoitego autora. Żeby się ślubem kończyło.

Następny interesant, jakiś młody człowiek, również przychodzi do panny Ireny z pretensją!

— Panno Ireno! Prosiłem panią o jakąś książkę, żeby w niej ładne rozmówki miłosne były. Żebym wiedział, jak się wyrażać do ukochanej kobiety. A co mnie pani dała? Widzisz pani, cały łeb mam przez te rozmówki rozbity.

— To bardzo ładna książka — dziwi się panna Irena.

— Ładna? Niech ją szlag trafi! Wypisałem z niej sobie kilka miłosnych wyrażeń i idę do mojej Walerci.

„Boska Walerciu"! — mówię, bo w książce było „Idaljo", ale moja się nazywa Walercia. „Boska Walerciu! Kocham Cię! Pył będę ścierać z twoich stóp".

A Walercia patrzy na mnie jak na warjata „Co to — powiada — pan Zygmunt za pucybuta się zgodził?"

To ja wtedy mówię drugie zdanie z książki: „Twe włosy są jak pachnąca łąka. Chodziłbym po niej bosemi stopami"

Walercia wtedy jak mnie nie trzaśnie w łeb popielniczką!

— Nie doczekanie — powiada — żebyś pan mnie po głowie łaził!

— Jak można, panno Ireno takie książki trzymać. To wstyd dla przyzwoitego interesu.

Następna klientka wchodzi do czytelni i zwraca książkę.

— Proszę pani — mówi — od dziś przestaję brać książki. Proszę mnie wypisać.

— Przenosi się pani do innej czytelni? — pyta panna Irena.

— Nie! Ale moja córka ze szkoły wyszła, edukację skończyła i już chwalić Boga, książek nie potrzebuje.

Napoleon Sądek.

Dziewczyna o smutnych oczach

Moja pierwsza miłość

Ankieta „Ostatnich Wiadomości" (Godło: „Zygzak")

Wszystkie te jednak argumenty nie mogły we mnie osłabić naturalnej potrzeby spełnienia, i wynikającego stąd zadowolenia i szczęścia.

MUSZĘ JĄ POKOCHAĆ

Poczułem niejako wyrzuty sumienia, uświadamiając sobie, że przecież ja, poza gorączką zmysłów, nie dałem jej głębokiej i pełnej miłości.

Jest rzeczą niewątpliwą, że miłość prawdziwa polega nietylko na zadowoleniu zmysłowem, ale na tej pełni zadowolenia jaką daje to całkowite oddanie się duszą i ciałem.

Mogłem, co prawda, zmieniać przedmiot posiadania, jako nie odpowiadający moim życzeniom, tem bardziej, że nie była to kobieta w moim typie.

Czułem także słabnącą siłę pożądania jej, i stopniowo wzrastające zniechęcenie.

Przez zwykłą uczciwość nie uczyniłem jednak tego, i, mimo tragicznych następstw, nie żałuję tego dzisiaj.

Postanowiłem ją pokochać, uczynić z niej mój wymarzony ideał, obdarzyć szczęściem ją przedewszystkiem.

NARODZINY MIŁOŚCI

Przechodziły dnie, tygodnie, miesiące — okres nieustającej, żmudnej pracy wewnętrznej nad budowaniem gmachu własnego szczęścia — szczęścia darzącej miłości.

Moja kochanka zaczęła stopniowo nabywać doskonałości i szlachetności kształtów kobiety dojrzałej; wyszlachetniała i wypiękniała; ale przedewszystkiem ta jej doskonałość i piękno zaczęły się odciskać w mojej sercu w coraz bardziej potęgującej się doskonałości odbicia, niby w skupiającej promienie soczewce z kryształu. Czułem, że staje się dla mnie bóstwem, jedyną na świecie istotą, o wiele doskonalszą od tej, która była produktem moich marzeń i snów.

Pokochałem ją gorącą i trwałą miłością, która mogła się tylko potęgować nie słabnąć.

Odczuwałem codzień świeżą tajemnicę jej ciała, jak gdyby to była cudowna kobieta, tylko co poznana i zdobyta przeze mnie.

Czułem, że dokonała się we mnie coś niezwykłego, coś wbrew naturze ludzkiej, wbrew doświadczeniu pokoleń.

Sugestja?... może coś i z tego.. Sądzę jednakże, że odkryłem sam w sobie tajemnicę wiecznej nieśmiertelnej miłości, jedną z wyższych form idealnego związku dwóch płci, który — być może — będzie związkiem przyszłości. Pokochałem moją dziewczynę o smutnych oczach taką, jaka była, z jej zaletami i wadami — jednem słowem: pokochałem jej odrębną indywidualność, jakoby dopełnienie mojej indywidualności, jakoby drugą połowę mojej duszy.

ZŁODZIEJ MIŁOŚCI

W tych warunkach czyż mogłem się wyrzec moich tajemnych pragnień, dowodów mojej miłości, mego uwielbienia i mojej najwyższej czci dla niej?...

— Taka już jestem — powiedziała mi kiedyś, i tę właściwość jej odrębnej rzekomo indywidualności musiałem także uszanować.

Znalazłem, mimo to, oryginalne wyjście... stałem się złodziejem w miłości.

W jakiż to sposób?

Oto ona spała, a ja spędzałem bezsenne noce w szaleńczej uczcie miłości.

Wyczuwałem zwykle moment najgłębszego jej snu, i wtedy, dręczony głodem miłości, rzucałem się cicho i ostrożnie, jak tygrys, spragnionemi ustami na jej ciało.

Początkowo, całą siłą woli musiałem kiełznać swoje rozhukane zmysły, by nie dopuścić do nieposzanowania jej we śnie. Stopniowo nauczyłem się panować nad sobą, i odtąd już spokojnie poiłem się rozkoszą jej bezwładnego ciała. Cudowna woń jej skóry i wydzielane ciepło upajały mnie jak wino, zachwyconym wzrokiem podziwiałem tajemnice jej ciała, pieczętowałem gorącym i miękkim pocałunkiem każdy jej najdrobniejszy kształt — chciałem ją niejako całą zamknąć w pieszczocie moich warg, jak kwiat czarownie rozkwitły.

Na końcu całowałem jej stopy jak gdybym jej dziękował za okazaną mi łaskę pieszczoty i upojenia. Czułem potem, że mam jej pełne serce, że jestem z nią zespolony jak najściślej, niby dwoje w jednem ciele. Niejednokrotnie, czekając na odpowiedni moment jej głębokiego snu, wisiałem dosłownie na ostrej krawędzi łóżka w jednostajnej, nieruchomej postawie, aby się tylko nie poruszyć i nie przerwać pogłębiającego się coraz bardziej snu mojej najdroższej dziewczyny.

Mimo, że bolała mnie jej niewytłumaczona obojętność, byłem szczęśliwy tem osobliwem szczęściem, które polega na rozkoszy darzenia wielkiem uczuciem.

Była ona dla mnie wiecznie świeżą, wiosenną, rozkoszną, coraz bardziej ponętną i pożądaną; patrzałem w jej oczy rozkochanem i nienasyconem nigdy spojrzeniem, jak gdybym widział jakieś czarodziejskie zjawisko po raz pierwszy i ostatni...

Trwożyła mnie i zastanawiała tylko niekiedy niezbadana tajemnica jej smutnych oczu.

SEN WŚRÓD BURZY

Było to w okresie czarownej wiosny — w maju, po pięciu latach naszej, raczej mojej sielanki.

Moja kochanka o smutnych oczach wyjechała na czas dłuższy na letnisko do krewnych.

Zostałem sam pożerany kłami szarpiącej mnie dzień i noc tęsknoty.

Otaczałem się jej sukienkami i jej przedmiotami, by mieć choć to coś, co było cząstką jej istnienia.

W jedną z upalnych majowych nocy za oknami mego pokoju szarpała się i szalała okrutna burza. Czułem błyskawic szaleństwo, płacz wichru, huk nawałnicy, jakieś jęki, szlochy, wycia... Wszystko to stopniowo zlało się w jakiś monotonny, jednostajny i rozpaczliwy krzyk żywiołów...

Krzyk ten to wzmagał się to cichł w jednostajnym, wahadłowym rytmie, niby szczęk mechanizmu jakiegoś olbrzymiego zegara...

Pod śpiew tej szatańskiej kołysanki usnąłem.

Śniłem dziwny i straszliwy sen... Leżałem na piasku nieznanej, dalekiej pustyni z piersią przeszytą ognistym grotem piorunu...

Patrzałem zamglonym wzrokiem konającego w odległe gwiazdy błękitu...

Dwie z tych gwiazd paliły się fosforyczno - bladym smutku migotem...

Z za ciemno - granatowego sklepienia niebios wyłoniła się szara, owalna twarz, której te gwiazdy służyły za oczy...

Twarz ta była niby twarzą mojej kochanki.

Z boków tej twarzy wytrysły dwa pierzaste promienie, jakie widzimy często na obrazkach, przedstawiających święte głowy męczenników...

Promienie te bliżej głowy zlewały się w kształt niby dłoni ludzkiej, a ich wierzchołki zwijały się i rozrastały na podobieństwo olbrzymich, chwytających szponów...

Te pałające, szponiaste ręce zaczęły się owijać dokoła twarzy mojej męczennicy o smutnych, gwiezdnych oczach... aż ją owinęły pierzastym obłokiem i całe widzenie znikło.

...Ja leżałem samotnie konający na piasku dalekiej, nieznanej pustyni...

ZAPACH KOCHANKI

Nazajutrz, gdy się obudziłem, zlany śmiertelnym potem, otrzymałem telegram, zawiadamiający mnie o nieoczekiwanym powrocie mojej kochanki — a było to w tydzień po jej wyjeździe.

Późnym wieczorem przyjechała więcej smutna jak zazwyczaj i niezwykle podekscytowana.

Nawet nie witając się ze mną, położyła się natychmiast, zmęczona, do łóżka, prosząc mnie, bym dał jej spokój.

Ja tej nocy nie spałem... bo jakżebym mógł usnąć...

Nie ruszałem mojej kochanki, wierny danemu jej przyrzeczeniu.

Rozśpiewały się we mnie struny niezwykle wysubtelnionych zmysłów: czułem, że w atmosferze mego pokoju działo się coś niezwykłego...

Moja ukochana przywiozła z sobą ten, znany mi, upajający zapach swojego ciała, którym napełniła całe, obszerne dosyć mieszkanie.

— Czyżby — myślałem — promieniowała tej nocy aromatem swojego ciała jakoś nadzwyczajnie?... Czy też odwrotnie: moje zmysły po chwilowej z nią rozłące wysubtelniały się w ten sposób, że odbierają wrażenia silniej niż zwykle?...

...I ten zapach jej ciała jest taki jakiś niezwykły, że gdybym go chciał określić, brakby mi było słów na wyrażenie jego subtelności i smaku...

Nie, ja tej nocy nie spałem... Chodziłem ostrożnie i cichutko po pokoju, bo tak pachniało moją dziewczynką...

BIAŁE OKRAWKI PAPIERU

Nazajutrz moja kochanka z trudem rozkleiła swoje zaspane oczęta.

Promieniejący ze szczęścia, usługiwałem jej, całując miękkie i ciepłe rączęta.

Po odbyciu rannej toalety moja bogini zaczęła się ubierać do wyjścia, rzekomo w celu odwiedzenia rodziców; przyczem zabrała z sobą przywiezione w walizce swoje rzeczy.

Kiedy zostałem sam, zabrałem się do uporządkowania bezładu w pokoju, i w tym czasie wzrok mój przypadkowo padł na rozsypane w śmietniczce skrawki papieru.

Na jednym ze skrawków była wypisana ręką mojej kochanki część wyrazu „koch...".

Pozbierałem skrzętnie rozrzucone skrawki, układając je i dopasowując wzajemnie.

Z zamarłem sercem skonstatowałem, że był to, pisany przez moją kochankę, a nie wysłany list do kogoś mi nieznanego.

Sens listu w skróceniu był mniej więcej taki:

„Kochany, najdroższy Kaziu! Przybywam natychmiast, bo tęsknię za Twemi pieszczotami... Chciałabym jaknajprędzej ucałować mocno, mocno Twoje usta, Twoje oczy, Twoje czoło... Patrzę na Twoją fotografię i zalewam ją łzami.

„Twoja nazawsze Ludka".

Dalszy ciąg jutro.

Obowiązkiem każdego uświadomionego Polaka jest pamiętać o Funduszu Obrony Morskiej. Konto F. O. M. w P. K. O. Nr. 30 680.

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń poranna. 6.48 Muzyka. 6.52 Gimnastyka. 7.07 Dalszy ciąg muzyki (płyty „Syrena - Elektro"). 12.10 Koncert. 13.05 Wojskowe piosenki i marsze. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Muzyka taneczna. 16.25 Zula Pogorzelska przed mikrofonem. 17.00 Recital śpiewaczy Eugenjusza Mossakowskiego. 17.35 Hymn do słońca. 17.50 Pogadanka Brunona Winawera. 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Muzyka salonowa. 18.45 „Zagadki muzyczne". 19.00 Audycja żołnierska. 19.25 Chwilka harcerska. 19.30 „Dwa tysiące przyjaciół" (Felieton). 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 II-ga audycja Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki. 21.45 „Tajemnica najmniejszych organizmów". 22.15 Lekcja tańca. 22.35 Muzyka taneczna. 23.05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

ZULA POGORZELSKA W RADJO

Popularna w całej Polsce, pełna wdzięku, temperamentu i humoru, ulubienica publiczności warszawskiej — Zula Pogorzelska wystąpi przed mikrofonem dziś o godz. 16.25, aby rozweselić słuchaczów swemi wesołemi piosenkami.

SOLIŚCI PRZED MIKROFONEM

Dzisiejszy program radjowy zawiera dwa koncerty zaszczytnie znanych solistów. O godz. 17.00 pieśni Czajkowskiego, Bartletta, Geehla, Gastaldona i Filipiego odśpiewa — Eugenjusz Mossakowski. O godz. 22.00 w koncercie pod dyrekcją Stanisława Nawrota, Stanisław Stanièwicz wykona kilka drobnych utworów fortepianowych.

ZAGADKI MUZYCZNE DLA DZIECI

Dzieci starsze usłyszą dziś o godz. 18.45 szereg nowych zagadek muzycznych, opracowanych przez Ciocię Adę i Tadeusza Seredyńskiego. Mali słuchacze będą musieli odgadnąć, na jakich instrumentach wykonane zostały poszczególne melodie. Podczas tej audycji ogłoszony będzie również wynik ostatniego konkursu „Zagadek muzycznych", na który wpłynęło stokilkadziesiąt odpowiedzi.

Walka o Zagłębie Saary

Dnia 10 stycznia odbędzie się na terenie Zagłębia Saary plebiscyt, który zadecyduje, do kogo ten mały, ale niesłychanie ważny okręg węglowy przypadnie. Na mocy Traktatu Wersalskiego do tego okresu czasu Saara pozostawała pod rządami Ligi Narodów.

Zagłębie jest terenem wybitnie niemieckim, przyznanie go Francji na lat 15 miało na celu umożliwienie odbudowy gospodarczej Francji. W najbliższem sąsiedztwie Saary znajduje się francuski basen metalurgiczny. Aby przetapiać rudę trzeba mieć węgiel, a węgiel z Saary miał również być odszkodowaniem na zniszczone przez Niemców francuskie kopalnie węgla.

Gdyby nie zmiany w ustroju Rzeszy Niemieckiej, dojście do władzy Hitlera, los Saary byłby przesądzony, plebiscyt wypadłby bezapelacyjnie na rzecz Niemiec. Teraz jednakże przedstawia się sprawa zgoła inaczej. Ludność katolicka, socjalistyczna i komunistyczna bynajmniej nie tęskni za połączeniem z Trzecią Rzeszą. Rząd niemiecki zrozumiał to bardzo wcześnie i dlatego rozpoczął jeszcze przeszło przed rokiem dyplomatyczne narady, mające na celu przyznanie Rzeszy Saary bez plebiscytu, gdyż nawet najmniejszy odsetek głosów przeciwko połączeniu z Rzeszą posiada duże propagandowe znaczenie.

Te zabiegi pozostały dzięki stanowisku Francji bezskuteczne. Wówczas Niemcy rozpoczęli szaloną agitację na terenie Saary. Całe Zagłębie jest nasycone legalnemi i nielegalnemi pismami, metody szantażu i gwałtu kwitną. Doprowadziły one do powstania zupełnie dziwnego porozumienia: katolicko-socjalistyczno - komunistycznego. Oczywiście, iż stronnictwa te łączy tylko jedna rzecz: nienawiść do Trzeciej Rzeszy, ale w obecnej chwili ma to właśnie duże znaczenie.

Grupy te prowadzą agitację za utrzymaniem obecnego stanu rzeczy w Saarze. To znaczy, by Saara nie wypowiedziała się również za przyłączeniem do Francji, ale za autonomją terytorjalną. Nie trzeba dodawać, że zwolennicy takiego rozwiązania są bezwzględnie zwalczani przez hitlerowców i piętnowani jako zdrajcy narodu. Zwolennicy takiego rozwiązania zabiegają nawet na terenie międzynarodowym, by uzyskać obowiązujące oświadczenie w sprawie przyszłej autonomji. Dalej domagają się natychmiastowej rewizji uprawnionych do głosowania, utrzymując, że dzięki machinacjom hitlerowców znalazło się na listach głosujących kilkadziesiąt tysięcy osób nieuprawnionych do głosowania. Domagają się też zwiększenia bezpieczeństwa na terenie plebiscytowym, uzasadniając to gwałtami hitlerowców i obawą puczu ze strony Rzeszy. Plebiscyt musi być wolny, ludność musi mieć zupełną swobodę głosowania.

Termin plebiscytu został już ustalony na ostatniem posiedzeniu Rady Ligi i jeśli nic niespodziewanego nie nastąpi, termin przewidziany w traktacie pokojowym w Wersalu zostanie dotrzymany.

Ale czy nic nie zajdzie? Co do tego istnieją poważne obawy, jak już wspomnieliśmy. Najlepszym tego dowodem jest uchwała rządu Francji, powzięta przed kilkoma dniami. Na skutek interwencji rządu Anglji, który wskazał na konieczność bezpieczeństwa spokoju w Zagłębiu Saary rząd francuski zlecił głównodowodzącemu armją francuską na terenach sąsiadujących z Saarą, by był do dyspozycji przewodniczącego komisji rządzącej Zagłębia Saary.

Ta uchwała wywołała burzę w Trzeciej Rzeszy. Uzmysłowiła bowiem wszystkim, że Francja jest gotowa bronić wolności plebiscytu i nie dopuścić do żadnego puczu. Oczywiście Niemcy zaprzeczają jakoby mieli za miar czynić coś podobnego, mu siały jednakże istnieć dostateczne podstawy do takich przypuszczeń, skoro wielkie mocarstwa zachodnie zdecydowały się na taki krok.

W ten sposób problem Saary doznał nagle zaostrzenia! Pojawiły się nawet wiadomości, że Niemcy złożyły w tej sprawie oficjalny protest, że złożą skargę do Trybunału Haskiego, ale okazało się, że to plotki. Niemcy wylewają tylko kubły wściekłości na Francję. Niepokój o los Saary wzrósł w Rzeszy znacznie. Widzą, że tak łatwo znowu Saara nie dostanie się w ich posiadanie.

Walka na całego wre!

WIADOMOŚCI SPORTOWE

O DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO POLSKI

Program rozgrywek międzynarodowych o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie przedstawia się następująco:

2 grudnia odbędą się rozgrywki w czterech grupach, , a mianowicie:

grupa A: Cujavia — mistrz Śląska. Grupa B: mistrz Krakowa — Makkabi warsz. Grupa C: Gedania — IKP Łódź. Z czwartej grupy walkoverem do rozgrywek finałowych kwalifikuje się mistrz Polski, Warta poznańska.

W grupie finałowej walczyć będą cztery drużyny, zwycięzcy w wymienionych czterech grupach; terminarz rozgrywek finałowych przedstawia się następująco:

16 grudnia: zwycięsca grupy B — Warta, Poznań. Zwycięsca grupy A— zwycięzca grupy C.

30 grudnia: Warta Poznań—mistrz grupy A. Zwycięzca grupy B. — zwycięzca grupy C.

13 stycznia: zwycięzca grupy A i B. Mistrz grupy C — Warta Poznań

GRACZE STRZELCA (SIEDLCE) W WARSZAWIE

Drużyna Ligowa Strzelca (Siedlce), po wycofaniu się z ligi, straciła większość swych zawodników, którzy przeszli do klubów warszawskich, a mianowicie Rusinek do Skody, Stępień i Bilewicz do PZL, a Siadek i Święcki do ligowej Warszawianki.

PILNIK I GARNCAREK W OBOZIE TRENINGOWYM

Kapitan związkowy Pol. Zw. Bokserskiego, p. Dendrowski, wyznaczył do treningowego obozu bokserskiego w Centralnym Instytucie WF. na Bielanach (11 — 22 b.m.) dwóch jeszcze zawodników dodatkowo, a mianowicie Pilnika (Makabi Warszawa) i Garncarka (IKP).

REVERA DOMAGA SIĘ SPRAWIEDLIWOŚCI

Zarząd klubu Revera (Stanisławów) komunikuje, że wszelkie pogłoski na temat udziału nieuprawnionego gracza Rudziaka oraz Udarskiego w barwach Revery na niedzielnym meczu w Chełmie, nie mają żadnego uzasadnienia, jakoteż protest założony przez 7 pp. leg. Zarząd Revery zaznacza, że protest został spowodowany przez zarząd lwowskich Czarnych, którzy po porażce z Reverą w Stanisławowie przekonali się, że są zespołem gorszym i pragną „przy zielonym stoliku" naprawić porażki swej drużyny na boisku. Zarząd Revery jest przekonany, że protest zostanie odrzucony, a Revera wejdzie do półfinałów przeciwko Śląskowi (Świętochłowice).

TRZY MECZE BOKSERÓW POZNAŃSKICH W NIEMCZECH

Po meczu bokserskim Poznań — Berlin pięściarze poznańscy rozegrają jeszcze trzy mecze w Niemczech, a mianowicie:

5 b. m. w Hanowerze, 7 b. m. — w Bremie i 9 b. m. w Brunświku.

Nadmieniamy, że w zespole poznańskiej Warty, bawiącym w Niemczech, prócz zawodników, którzy walczyli w Berlinie, znajdują się jeszcze rezerwowi: Wirski, Jarecki, Anioła i Szymura.

PIŁKARSKIE MISTRZOSTWA AUSTRJI

O mistrzostwo piłkarskie Austrji rozegrano ostatnio nast. mecze: Admira zremisowała z WAC 3:3 (1:0). FCW pokonał Wackera 4:0 (3:0).

W tabeli prowadzi obecnie Rapid 12 pkt., przed Admirą — 11 pkt., Vienną 10 pkt.

CRACOVIA ZAPROSZONA DO SAKSONJI

Jeden z czołowych zespołów piłkarskich Rzeszy Niemieckiej za pośrednictwem PAT nawiązał kontakt z klubami polskiemi. W wyniku przeprowadzonych rozmów drezdeńczycy gościć będą u siebie Cracovię, jednocześnie organizując dla drużyny krakowskiej tournee po Saksonji, które dojdzie do skutku na wiosnę 1935 r.

Ponadto przewidziane są mecze Wisły i Ruchu w Niemczech środkowych.

CIEKAWY WNIOSEK SZWAJCARÓW

Prezes Szwajcarskiego Zw. Piłki Nożnej i prezes Szwajc. Zw. L.-Atletycznego zgłosili do Międzynarodowego Zw. Piłk. i L.-Atl. sensacyjny wniosek, aby na przyszłość wszystkie międzypaństwowe mecze piłkarskie i lekkoatletyczne odbywały się łącznie, w jednym terminie.

Zdaniem wnioskodawców należy poświęcić jedną niedzielę w miesiącu na spotkanie międzypaństwowe, przytem wyznaczyć zgóry drugą niedzielę w każdym miesiącu na tego rodzaju spotkania.

Zdaniem wnioskodawców — korzyści takiego projektu będą duże, gdyż pozwolą na układanie zgóry kalendarzyka mistrzostw i większych imprez międzynarodowych.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Kanclerz Rzeszy Niemieckiej, Adolf Hitler, w towarzystwie niemieckiego ministra spraw wewnętrznych dokonał przeglądu terenów i urządzeń, na których w r. 1936 odbędzie się w Berlinie turniej igrzysk olimpijskich.

Kanclerz wyraził zadowolenie z obecnego stanu przygotowań i zatwierdził wszystkie przedstawione mu plany architektoniczne.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Śmiała się z miłości, a teraz kocha

„Mała" z *Marszałkowskiej* tak nam pisze o swoim Kiziu z Brześcia:

„Kochany Redaktorze radź, co mam robić. Przed 6 tygodnia mi poznałam chłopca, w którym się od pierwszego wejrzenia zakochałam. Miałam sposobność być przez jeden wieczór sam na sam z moim Kiziem. Zazwyczaj taka wygadana, przy nim zrobiłam się poważna i bardzo szczęśliwa. Pragnęłam, żeby te parę godzin nigdy się nie skończyły, tak mi było dobrze z moim małym kochanym Kiziem. Nie żądam od niego miłości, tylko przyjaźni, bo on kocha się w jednej panience — też bez wzajemności. Radź mi, co mam robić, ja która 24 lata śmiałam się z miłości. Gdy mi kto mówił, że się zakochał, szydziłam z niego, a teraz widzę, że miłość to najgorsza choroba na świecie. Wszystkobym dała, co mam najdroższego, by móc zobaczyć te śliczne oczka i usłyszeć ten słodki głosik małego Kizia. Wszystkie wieczory spędzam we łzach, wszystkich przyjaciół i znajomych od siebie oddaliłam, a muszę się przyznać, że miałam ich dużo, bo gdy ja się z nim znajdowałam, zawsze by to wszystkim dobrze i wesoło. Teraz stałam się poważna i smutna. Tak mi brak mojego kochanego Kizia. Mój ukochany jest młodszy ode mnie o rok i jest studentem pierwszego kursu Politechniki, jako elektrotechnik. Kochany Redaktorze, gdybyś był panienką, na pewnobyś się zakochał w jego pięknych oczach i jego szczupłej zgrabnej figurze. To ten typ, o którym całe życie marzyłam.

Proszę o wydrukowanie mojego listu, by to wyjaśnić i przedstawić jemu, Kiziowi, jak bardzo go kocham i tęsknię za nim".

Spełniłem prośbę Pani, ale czy nie lepiej byłoby to wszystko osobiście powiedzieć p. Kiziowi. Myślę, że to byłoby znacznie skuteczniejsze. Brak odwagi? Niesłusznie. Trzeba umieć walczyć o swoje szczęście. Napisać do niego, poprosić o spotkanie, wygadać się! Śmiało, a zwycięstwo pewne!

Chce się leczyć, a nie ma pieniędzy

„Zrozpaczony X" pisze nam: „Już od dłuższego czasu jestem stałym czytelnikiem naszego pisma i tak przyzwyczaiłem się, że z niecierpliwością oczekuję następnego dnia, w którym ukaże się nowy numer, gdzie Pan Redaktor, jak doktór, wysłucha, współczuje, pociesza i pomaga strapionym.

Wobec nieszczęścia, jakie mnie spotkało, postanowiłem i ja zwrócić się do Pana Redaktora, by raczył mnie wysłuchać.

Otóż kilka miesięcy temu by łem wysłany służbowo za Grodno. Tam na moje wielkie utrapienie poznałem kobietę, z którą po tak krótkiej znajomości, miałem mały romans. Lecz wkrótce się przekonałem, że cierpiała na chorobę weneryczną, wobec tego i ja też się nabawiłem tej choroby.

Obecnie mojem pragnieniem jest wyleczyć się. Może za pośrednictwem Szanownego Pana Redaktora poznam lekarza, który będzie mógł mnie leczyć. Jestem pod względem materjalnym wyczerpany, pracuję kilka godzin dziennie, wynagrodzenie mam skromne, z którego mogę zaoszczędzić na lekarza 15 — 20 zł. miesięcznie".

List drukujemy w nadziei, że ktoś z PP. Lekarzy, pojmujących ideowo - społecznie swoją misję, zechce łaskawie dopomóc naszemu niezamożnemu Czytelnikowi.

Komornik przywłaszczył pieniądze

Proces komornika sądowego Zawadzkiego, o przywłaszczenie 6.000 złotych, skończył się wyrokiem, skazującym na 1 rok więzienia. Sekretarz komornika, Bończa-Skarżyński został skazany na pół roku więzienia.

Śmiertelny strzał wartownika

Za śmierć człowieka odpowiadał wczoraj wartownik Cytadeli, Wiktor Zdunek. Podczas ścigania sprawców kradzieży pod Cytadelą, policja zauważyła Bronisława Mroczkowskiego, który wydał się podejrzany. Mroczkowski zaczął uciekać, lecz zatrzymał go wartownik Zdunek.

W momencie, gdy zmierzył do Mroczkowskiego z karabinu ten chwycił za lufę, jakby chciał wyrwać broń wartownikowi. Padł strzał i kula zabiła Mroczkowskiego.

Dopiero po tym strasznym wypadku okazało się, że Bogu ducha winny człowiek nie miał nic wspólnego ze złodziejem, a przelakłszy się wycelowanej lufy karabinu stracił głowę i doprowadził wartownika do strzału śmiertelnego.

Rok więzienia za czyny niemoralne

Przed Sądem Okręgowym odpowiadał wczoraj syn melameda z Falenicy, 20-letni Icek Berger, oskarżony o czyny lubieżne, popełnione z 6-letnim Abramkiem B. Sprawa ta rzuca ponure światło na kwestję pozostawiania małych chłopców pod opieką zwyrodnialców, którzy mogą unieszczęśliwić dziecko na całe życie.

Oskarżony Berger odprowadzał Abramka wieczorem ze szkoły do domu i w drodze dopuścił się na nim czynów niemoralnych. Chłopiec opowiedział o wszystkiem w domu, a gdy sprawa doszła do policji, syn melameda twierdził, że tylko „masował" chłopczyka, któremu zrobiło się zimno.

„Masaż" był przedmiotem aktu oskarżenia, rozpatrywanego przez Sąd Okręgowy przy drzwiach zamkniętych. Bronił adw. Zand.

Sąd skazał Bergera na 1 rok więzienia z zawieszeniem kary na 4 lata.

Obliczanie godzin nadliczbowych

Sąd Najwyższy odrzucił niedawno skargę kasacyjną przeciw wyrokowi dwu instancji Sądu Pracy, który przyznając pracownikowi prawo do wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, obliczył tę należność według stawki o 50 procent wyższej od stawki za godzinę normalną.

W skardze kasacyjnej powoływano się na poprzednie orzeczenie Sądu Najwyższego, w którem m. in. powiedziano, że należność za godziny nadliczbowe musi być każdorazowo ustalana przez sąd na zasadzie dowodów, wskazujących sumę o jaką wzbogacił się przedsiębiorca przez pracę pracownika w godzinach nadliczbowych, a nie na zasadzie art. 16 ustawy o czasie pracy. Artykuł ten ustala za godziny nadliczbowe w wysokości o 50 procent — 100 procent wyższej od stawki normalnej.

Z odrzucenia kasacji wynika, zdaniem pracowników, że wprawdzie art. 16 ustawy o czasie pracy nie może być nadal przez Sądy Pracy w sporach o godziny nadliczbowe stosowany to jednak dla określenia wysokości takiej należności, w razie przyznania jej, sądy mogą opierać się na normach we wspomnianym artykule ustalonych.



TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Gdy tylko Jakób załatwił się z agentami, wszedł znów do pokoju Juli.

Zastał ją osowiałą i wylęknioną siedzącą przy stole...

Głowę wtuliła w ręce i szlochając, biadała nad swoją niedolą.

Zwłaszcza, gdy wspominała matkę, głębokie westchnienia rozlegały się z jej zbolałej piersi, a łzy ciurkiem spływały z pięknych ocząt, podkrążonych teraz żałobnemi obwódkami żalu i rozpaczy.

Udręki i zgryzota uczyniły ją tak już zobojętniałą na to, co się jeszcze stać może, że przybycie Jakóba przyjęła z nieczułą rezygnacją.

Podniosła tylko głowę i spojrzała na niego z lekkim zaledwie odcieniem zaciekawienia.

Gdy wszakże ujrzała malującą się wyraźnie na jego twarzy dziką wściekłość, zrozumiała, że usiłowanie ucieczki nie ujdzie jej płazem.

Rzeczywiście, Jakób bez żadnego przywitania podszedł do niej, brutalnie chwycił za rękę, podniósł z krzesła, przyciągnął na środek pokoju i ściskając jej dłoń tak silnie, że aż jej palce zatrzeszczały, zawołał:

— Co to sobie wyobrażasz, smarkata, do wszystkich djabłów? Czy myślisz, że my się z tobą będziemy patyczkować?

Jula spojrzała na Jakóba spodełba, wystraszona, ale nic nie odpowiedziała.

On zaś piorunował dalej:

— Awantury tu nam będziesz urządzała? Ludzi raniła? Taka niby panieneczka z dobrego domu, a człowiekowi oczy wydrapuje? Albo napada na dziewczynę i tak ją oporządza, że ta ledwo zipie, cała w ranach i siniakach, nie mogąc nawet ręką i nogą ruszyć?

— Broniłam się — odpowiedziała szeptem Jula — ten drab nastawał na moją cześć, a ta dziewucha złapała mnie z tyłu za nogę, że się przewróciłam. Więc jej dałam mają nauczkę...

— Ja ci tu dam bronić się, ty szczeniaku!... Ja ci dam uciekać!... Ja ci dam mi tu policję na kark sprowadzać!... Już ja cię nauczę posłuszeństwa, ty śmieciu warszawski!...

Mówiąc to, brutalnie potrząsał rękę Juli, coraz mocniej ją ściskając aż jęknęła:

— Boli!... Proszę mnie puścić!...

Jakób krzyknął:

— Gorzej jeszcze będzie bolało... Ja ci tu pokażę, ty głupia dziewko... Masz słuchać, co ci mówią i robić, co ci każą, bo ja potrafię ci to nieposłuszeństwo wybić z głowy, wytłuc, wysiekać!... Ty mnie jeszcze nie znasz!... Jur to nic w porównaniu ze mną... Ja nie będę cię ściskać i całować... Ja cię tak pocałuję, że krew się będzie lała i całe ciało będziesz miała w sińcach i ranach...

Krew wzburzyła się w Juli...

Ochłonęła z przygnębienia i melancholji...

Zawołała:

— Puść mnie natychmiast, kanaljo! Precz, łotrze, łajdaku, bandyto!...

— Ach, więc to tak? — krzyknął Jakób.

— A tak, ty nikczemny niegodziwcze... Dam sobie z tobą tak samo radę, jak z tamtymi — zawołała Jula.

W tej samej chwili wszakże rozległ się suchy trzask...

To Jakób uderzył Julę w twarz z całej siły.

Jula osłupiała...

Nietyle nawet z bólu, ile ze straszliwego oburzenia, które przeszło wszelkie granice, z okrutnego poniżenia jej godności tem bardziej jeszcze moralnie, niż cieleśnie bolesnym policzkiem.

Jakób zaś widząc piorunujący skutek swego czynu, zbliżył się do niej i naodlew poprawił jej jeszcze z drugiej strony...

Juli wszystko zawirowało w głowie...

Taki straszny żal i gniew kipiały w niej teraz, że choć wszystko w niej rwało się, aby odpłacić Jakóbowi za jego okrucieństwo, padła tylko na ziemię, i rozpłakała się rzewnie...

Jakób podbiegł do niej, chwycił za rękę i chciał podnieść...

Jula wszakże w śmiertelnem przerażeniu, że może się jeszcze raz powtórzyć coś podobnego, chwytała się kurczowo mebli, aby nie podnieść się...

Jakób jednak nie ustępował...

Ciągnął ją za sobą po całym pokoju, wołając:

— Wstawaj!... Wstawaj... bo cię zabiję...!

Jula tarzała się po ziemi, ciągnięta przez Jakóba i jęczała żałośnie:

— To zabij!... Zabij, podlecu... a ja nie wstanę, nie wstanę...!

— Zaraz się przekonamy — rzekł Jakób i chwycił ją w ramiona, podnosząc, pomimo energicznego sprzeciwu z jej strony.

Potem przyparł ją do ściany, ręce jej skrzyżował za nią i przygniótł do ściany gwałtownie, uderzył prawą ręką w prawy policzek, potem lewą — w lewy i tak kilka razy na zmianę...

Głowa Juli kiwała się bezwładnie z jednej strony w drugą w miarę ciosów. Miała wyraz twarzy męczennicy...

Jakób zapytał:

— Może już dosyć? Może będziesz wreszcie posłuszna?

Jula tylko głucho wyszeptała:

— Nigdy... choćbym trupem paść miała...

— Zobaczymy — syknął Jakób — zaraz na ciebie znajdę sposób!

Puścił Julę i podszedł do ściany przeciwległej, z której zdjął duży wiszący tam obraz, przedstawiający pogodny dzień sierpniowy w polu i żniwa.

Pod tym tak idyllicznym obrazem o sielskiej beztroskiej niefrasobliwości znalazło się wszakże coś wręcz koszmarnego.

Oto bowiem za naciśnięciem małego, ledwo dostrzegalnego guziczka, ściana otworzyła się i przerażonym oczom Juli ukazała się wmurowana szafa, zawierająca dziwny arsenał...

Były tu najrozmaitszego rodzaju baty, bicze, dyscypliny, nahajki, knuty i kańczugi, szpicruty, laski, drągi i maczugi oraz coś w rodzaju ciupag góralskich...

Jedną z takich ciupag wyjął właśnie Jakób i rzekł:

— Gdy takim toporkiem bić po głowie, osiąga się zawsze od krnąbrnych dziewczynek wszystko, co się chce. Mam spróbować? E... chyba to nie będzie potrzebne? A może jednak? Nie radziłbym... Będziesz już teraz posłuszna — zapytał kładąc ciupagę na stole i biorąc do lewej ręki szpicrutę, a do prawej nahajkę.

— Nigdy... szepnęła zapamiętale Jula i w tej samej chwili poczuła na swem ciele cięte razy raz szpicrutą, raz nahajką, raz szpicrutą, raz nahajką...

Padła znów na ziemię, wpółprzytomna z bólu i poniżenia, jęcząc:

— O, Boże... Boże... skróć moje męki... I za jakie grzechy? Litości, łaski...

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

BOLESNE ROZCZAROWANIE.

Blada, bez kropli krwi w swej pięknej twarzyczce Tecia, opierając się na ramieniu Zygmunta Przybosza, wstępowała na schody krok za krokiem, kiedy pani Zierska wysiadała z sanek przed bramą pensjonatu. Ledwie podała rękę Noderskiemu i pobiegła do domu. Właśnie Tecia wchodziła do pokoju, kiedy zjawiła się przy niej matka.

Tecia spojrzała na matkę i opuściła wzrok. Nie patrząc na Przybosza, powiedziała:

— Bardzo panu dziękuję za opiekę!... Niech pan jeszcze raz podziękuje swemu ojcu i przeprosi go za kłopot, jaki sprawiłam... Ja się zaraz położę. Bardzo się czuję jeszcze osłabiona.

Opadła ciężko na łóżko.

— Mój Boże, moje dziecko, moje dziecko! — szeptała cicho pani Zierska, ścieląc szybko drugie łóżko, by położyć zaraz na niem Tecię.

— To ja wyjdę teraz — odezwał się Przybosz.— Czy pani pozwoli wejść niezadługo?...

— Ja się zaraz położę! — usprawiedliwiała się Tecia. — Jestem bardzo zmęczona. Może trochę później... Bardzo pana przepraszam...

— Przyjdę z ojcem wieczorem... Może będzie pani potrzebna pomoc lekarska. Dobrze?

Skinęła głową. Przybosz pocałował jej bezwładną rękę, potem ucałował z szacunkiem pomarszczoną dłoń pani Zierskiej i wysunął się z pokoju.

Pani Zierska podeszła nieśmiało do córki.

— Pozwól, że ci pomogę się rozebrać!... Och, moje dziecko, moje drogie dziecko! — wybuchnęła nagle płaczem.

— Czegóż mama płacze? Przecież nic mi się nie stało. Odpoczne trochę i będę zdrowa.

— Ja wiem wszystko — mówiła wśród płaczu pani Zierska. — Był tutaj...

— Stefan?...

— Tak, on!... O, ja nieszczęśliwa — zawodziła pani Zierska. — Żebyś ty mogła spojrzeć wgłąb mojego serca, nie winiłabyś mnie, o, nie!

— Czyż ja mamę winię w czem? — powiedziała Tecia tonem tak zimnym, że matkę przebiegł dreszcz.

— Ja to czuję, chociaż ty tego nie mówisz! Zrozum, że zrobiłam to wszystko dla twojego szczęścia, dla zbawienia twej duszy, której groził upadek i grzech!

— Słusznie zrobiłaś, mamo — powiedziała Tecia.

Pani Zierska zastygła w bezruchu. Tego się nie spodziewała.

— Nie rozumiem — szepnęła, przestając płakać.

— Tak, mamo, miałaś rację. Boli mnie tylko jedno to, że skorzystałyśmy z pieniędzy tego pana.

— Nie rozumiem — powtórzyła pani Zierska i świt nadziei zaróżowił się przed jej oczami.

— A więc przestała tamtego kochać, a kocha tego! — przemknęło jej przez myśl.

— Nie rozumiesz, bo o niczem nie wiesz, mamo — powiedziała Tecia, układając się na łóżku z pomocą matki, która podtrzymywała jej opadającą ciężko głowę.

— O czem nie wiem? — zapytała pani Zierska, coraz bardziej zdumiona.

— O tem, co to za jeden ten pan hrabia.

— Jakto?

— Szłam z panem Zygmuntem po jego ojca, bo mieliśmy się przejechać trochę saniami. Niedaleko ich pensjonatu spotkaliśmy pana hrabiego. Myślałam, że nie żyje i na jego widok zemdlałam. Nic dziwnego. Było to dla mnie tak niespodziewane. Bardzo prędko odzyskałam przytomność i zapytałam pana Zygmunta, czy zna hrabiego. I wtedy dowiedziałam się wszystkiego. Panu Zygmuntowi możebym nie uwierzyła, ale był przy tem jego ojciec, który na pewno nie kłamał. Potwierdził wszystko, co mówił syn i nawet jeszcze dodał od siebie. Och, mamo, mamo!...

Nagły spazm płaczu zdusił dalsze słowa. Obróciła się twarzyczką do poduszki i łkała coraz mocniej.

Pani Zierska przysiadła się na łóżku i gładziła włosy córki.

— Uspokój się dziecino, uspokój się, córuś — szeptała pieszczotliwie. — Widzisz, Pan Bóg łaskawy czuwa nad nami, sierotami!... Uspokój się... Zapanuj nad swym bolem!... I cóż ci powiedzieli panowie?...

— Nie mogę, mamo, nie mogę!... — dusiła się od łez Tecia. — Jak mnie boli serce! Czy to może być prawda?... O, Boże, Boże!...

— Ależ powiedz, dziecko drogie, co takiego!... Ja nic nie wiem!...

— Widziałaś się z nim? — zapytała Tecia, ukazując twarzyczkę mokrą od łez.

— Tak. Przyjechał tu i poprosił przez służącą, żebym wyszła. Nawet nie wiedziałam do kogo. Myślałam, że to pan Przybosz. Wyszłam. Zaczął się o ciebie dopytywać. Przeprosiłam go za skorzystanie z tych nieszczęsnych pieniędzy, które skusiły mnie do grzechu!... I... i...

— I co? Powiedz! —

— Zapowiedział, że nas dziś wieczorem odwiedzi!...

— Musimy się natychmiast stąd wyprowadzić!— zawołała panna Tecia, siadając na łóżku.

Ten chwilowy wysiłek nie trwał jednak długo. Głowa jej ciążyła i znów bezwładnie padła na poduszki.

— Powiedz jednak, czego się dowiedziałaś! — nastawała pani Zierska.

Dalszy ciąg nastąpi.

Już ukazał się zeszyt 2 **PORWANA W NOC POŚLUBNĄ**
Dzieje miłości i cierpienia niewinnych serc.
Do nabycia we wszystkich kioskach krakowskich
Cena 20 gr. Zeszyt 1 BEZPŁATNIE

Listopad
5
Poniedziałek
Zacharjusza

KRONIKA KRAKOWA

Dowódcy pułków kawalerji w Krakowie

radzą nad urządzeniem komnat jazdy polskiej na Wawelu

Onegdaj zjechali do Krakowa dowódcy wszystkich pułków kawalerji z całego Państwa, aby naradzać się nad urządzeniem trzech komnat Zamku królewskiego na Wawelu, poświęconych specjalnie jeździe polskiej. Dowódcy pułków z gen. Skotnickim z Baranowicz na czele zwiedzali Zamek w towarzystwie kierownika odbudowy Wawelu rektora Szyszko-Bohusza, kustosza zbiorów państwowych dr. Swierza-Zaleskiego i znakomitego batalisty polskiego Wojciecha Kossaka. Jak wiadomo wszystkie pułki kawalerji opodatkowały się pewną kwotą na cele odbudowy i urządzenia kilku komnat wawelskich, przeznaczając je pamiątkom i trofeom jazdy polskiej.

Komitet dowódców pułków kawalerji powierzył Wojciechowi Kossakowi wykonanie plafonów przedstawiających zwycięskie bitwy pod Kircholmem, Chocimem i Wiedniem, poczem dyskutowano nad zbieraniem zabytków historycznych związanych z powyższemi epokami.

Asystent Akademji Górniczej z Krakowa

posądzony... o kradzież

Do urzędu prokuratorskiego w Warszawie wpłynęła ciekawa skarga.

Tło tej skargi przedstawia się następująco: Starszy asystent Zakładu geografji Uniwersytetu Warszawskiego, p. Władysław Karaszewski, wprowadził jako gościa na Kongres w Warszawie dra Aleksandra Niewiestina, st. asystenta Akadmji Górniczej w Krakowie, któremu przytem wręczył druki i broszury, oddane do rozpowszechnienia przez przewodniczącego delegacji sowieckiej, prof. Szokalskiego.

W pewnej chwili do dra Niewiestina zbliżył się dr. Stanisław Gorzuchowski, który podając się za członka egzekutywy Kongresu, zapytał dra Niewiestina, jakiem prawem znajduje się na terenie obrad Kongresu i zarzucił mu przywłaszczenie książek.

W dwa dni potem dr. Gorzuchowski zameldował w XI-ym komisarjacie policji, oskarżając dr. Niewiestina o przywłaszczenie druków i atlasów, przeznaczonych dla członków Kongresu.

Dr. Niewiestin złożył skargę w Sądzie. Domaga się ukarania dra Gorzuchowskiego za zniesławienie i obrazę.

Ze sportu:

Wyniki ligowe:

Wisła—Cracovia 5:0 (0:0)
Ruch—Warszawianka 7:1 (2:1)

Zawody o puhar K. O. Z. P. N'u

Zwierzyniecki—Wawel 1:0 (1:0)
Makkabi—Korona 2:2 (2:2)
Olsza—Legja 3:0 (2:0)

O wejście do kl. A. KOZPN'u

Unja—Fablok (Chrzanów) 2:1
Nadwiślan—Metal (Tarnów) 3:0

Nieszczęśliwy wypadek na ul. Długiej

46-letni cukiernik, Kazimierz Tłuczyński, zamieszkały przy ul. Łobzowskiej l. 41 w Krakowie, przechodząc wczoraj wieczorem ul. Długą został przejechany przez przejeżdżającą taksówkę i doznał złamania obojczyka oraz szereg ran na całym ciele.

Wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza.

Straszna śmierć syna dyr. rzeźni

Wskutek nieszczęśliwego wypadku samochodowego pod Białymstokiem zginął wczoraj śmiercią tragiczną 25-letni lekarz weterynarji śp. Grzegorz Grajewski, syn dyrektora rzeźni miejskiej.

Burzliwe zajścia na cmentarzu

W ciągu dwuch ostatnich dni we Wiedniu tysiące osób usiłowało złożyć wieńce na grobie straconego przywódcy Schutzbundu socjalistycznego, inż. Wiesla oraz poległych w wypadkach lutowych. Na cmentarzu centralnym silny kordon kordon policji otoczył te groby nie dopuszczając publiczności. W związku z tem doszło do burzliwych demonstracyj, w czasie których policja dokonała wielu aresztowań wśród socjalistów.

Samobójstwo 61-letniego lekarza

Wczoraj w mieszkaniu przy ul. Miedzianej 8 w Warszawie popełnił samobójstwo 61-letni Ludwik Edwardowicz, lekarz dentysta.

Jak się okazało Edwardowicz odkręcił kurki od maszynki gazowej, służącej do dezynfekowania instrumentów medycznych.

Zuchwałe świętokradztwo

W czasie remontu kościoła garnizonowego OO. Jezuitów w Pińsku, nieznani sprawcy dokonali zuchwałego świetokradztwa. Z szafek zamkniętych na zamek, wiszących po obu stronach ołtarza Matki Boskiej, skradziono znajdującą się tam biżuterję.

Nowy naczelnik więzienia św. Michała

Naczelnik więzienia św. Michała przy krakowskim sądzie okręgowym p. Pawlik, został przeniesiony do Lwowa na identyczne stanowisko. Miejsce jego zajął w Krakowie p. Łączyński, naczelnik więzienia we Lwowie. Nowy naczelnik więzień krakowskich objął już urzędowanie.

Obrabował kuzyna i zbiegł

Silberman Józef Dawid lat 28, robotnik zajęty u Fr. Horowitza, zam. przy ul. Dietla 45 w Krakowie, sprzeniewierzył na jego szkodę kwotę 705 zł., które otrzymał od Horowitza celem wykupienia weksli na kwotę 500 zł. i wpłacenia na czek P. K. O. kwotę 205 zł. poczem zbiegł w niewiadomym kierunku. Poszukiwania za Silbermanem w toku.

Tragiczny wypadek w majątku ks. Sapiehy

Tragiczny wypadek wydarzył się w dniu wczorajszym w majątku ks. Sapiehy w Korytnikach w powiecie przemyskim. Zajęty w tym majątku pomocnik ogrodnika Józef Zapotocki w czasie czyszczenie dubeltówki tak nieostrożnie się z nią obchodził, iż spowodował strzał który trafił w głowę żonę jego Apolonję i położył ją trupem na miejscu. Zapoteckiego aresztowano.

Morderczyni przed sądem w Krakowie

Przed krakowskim sądem przysięgłych zasiądą w dniu 19 listopada na ławie oskarżonych Magdalena Sternalowa, która będzie odpowiadać za uduszenie swej małoletniej córki.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Nowaka Józefa, lat 22, za współudział w kradzieży torebki damskiej z kwotą 237 zł. na ul. Mostowej na szkodę Elżbiety Dumeba, zam. przy ul. Szewskiej 16.

Marainskiego Eugenjusza, lat 20, zam. przy ul. Gromadzkiej 69, za kradzież z włamaniem do kiosku przy ul. Lubicz, na szkody Reginy Toruń skąd sprawca skradł wyroby tytoniowe.

Zakatował dziecko na śmierć

Przed kilku dniami zmarł nagle w Malawie 7-letni chłopak J. Koszela. Ponieważ śmierć nastąpiła nagle, przeto policja wdrożyła dochodzenia przeciw ojcu denata, Andrzejówi, który bardzo źle obchodził się ze swoim małoletnim synem.

Zastrzelenie groźnego opryszka

W nocy, podczas obławy policyjnej, mającej na celu zlikwidowanie osławionej bandy Pieczary, policja zastrzeliła w pościgu jednego z głównych jej członków, niejakiego Kopycia. Zastrzelony opryszek pochodził z okolic Bochni. Przywódca Pieczara i tym razem zdołał ujść bezkarnie.

Wykrycie domu schadzek

Wczoraj policja łódzka aresztowała Dawida i Dorę Buksinów, znanych z prowadzenia „zakładu piękności" p. f. „Dora" przy ul. Kościuszki 26. Zakład cieszył się dużem powodzeniem. Jak się okazało, w zakładzie znajdował się dom schadzek, gdzie wciągano nawet nieletnie dziewczęta i kobiety z towarzystwa.

Zamordował kochankę i chciał zamordować lekarza kasowego

W dniu wczorajszym Leon Juszczyk, piekarz wystrzałem z rewolweru zamordował kochankę Rozalję Smółkę z Gołonoga, poczem zbiegł. Morderca został ujęty w gmachu Ubezpieczalni Społecznej w Dąbrowie Górniczej. W czasie rewizji osobistej znaleziono przy nim rewolwer z 5-ma nabojami oraz list, z którego wynika, że przyszedł do Ubezpieczalni z zamiarem zamordowania jednego z lekarzy. Według zeznań zabójcy, niedoszła jego ofiara przez nieumiejętne postawienie djagnozy nietylko nie wyleczył go z choroby, ale wpędził go jeszcze w inną chorobę. Po pozbawieniu życia kochanki postanowił popełnić samobójstwo, ale przedtem chciał zemścić na lekarzu. Mordercę skutego w kajdany przewieziono do Sosnowca, gdzie osadzono go w więzieniu.

Przepisy przy wysyłce wędlin do dalszej sprzedaży

Zarząd Miejski zawiadamia, że wędliny i inne wyroby wędliniarskie wysyłane z Krakowa do innej miejscowości w kraju dla celów sprzedaży, muszą być zaopatrzone w przepisane plomby wytwórcy, oraz świadectwo i plomby tutejszego lekarza weterynaryjnego.

Wywożone zatem przetwory wędliniarskie winny być dostarczone do oddziału weterynarji III. Poselska L. 10 celem uzyskania bezpłatnego wyżej wymienionego świadectwa pochodzenia i zdrowotności oraz plomb.

Powyższe przepisy obowiązują tak wytwórców wędlin, jakoteż osoby zajmujące się sprzedażą przetworów wędliniarskich, a to po myśli rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o dozorze nad mięsem i przetworami mięsnemi.

Z teatru im. J. Słowackiego

pop. „Lila Weneda" wieczorem „Pajace".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Czy Lucyna to dziewczyna".
Apollo: „Maskarada".
Atlantic: „Car szaleniec"
Bagatela: „Maskarada miłości" oraz rewia „Królestwo piosenki".
Dom żołnierza: „Kobieta z malowaną twarzą"
Muzeum: „Buster nawarzył piwa".
Promień: „Bunt młodzieży" i „Tajemnica ogrodu zoologicznego"
Słonko: „Maharadża Rampuru"
Świt: „Syn King-Konga"
Sztuka: „Bolero".
Uciecha: „I cóż dalej szary człowieku"?
Wanda: „Karnawał miłości".
Zorza: „Godzina z Tobą".

Radjo

Kraków. G. 6.45 Audycja poranna, 7.40 Koncert, 11.57 Hejnał z wieży Marjackiej, 12.03 Wiad. meteor., 12,10 Koncert, 13 Dziennik południowy. 15.30 Wiadomości o eksporcie, 15.35 Przegląd komunikacyjny, 15.45 Muzyka. 16.25 Zula Pogorzelska przed mikrofonem, 16.45 Lekcja jęz. niemiec., 17 Recital śpiewaczy, 17.35 Fragment literacki, 17.35 Muzyka, 17.50 Pogadanka, 18 „Stary Kraków", 18.10 Wiad. bież., 18.15 Muzyka, 18.45 „Zagadki muzyczne", 19 Audycja żołnierska, 19.25 Chwilka społeczna, 19.30 Feljeton, 19.50 Wiadomości sportowe, 20 Muzyka, 20.45 Dziennik. wiecz., 21 Transmisja z Warszawy, 21.45 Odczyt, 22 Koncert, 22.15 Lekcje tańca, 22.35 Wiadomości meteorlogiczne.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem Szczepańska 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długą 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 77.

Podgórze pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Nocny dyżur lekarzy:

Dr Braciejowski Jakób, Salinarna 22 tel. 184-64, dr Godłowski Zbigniew Kanonicza 6 tel. 182-22, dr Holländer Erna Karmelicka 48 tel. 147-34, dr Sokołowski Adam Starowiślna 6 tel. 142-04.

Zuchwałe włamanie do Drukarni Monopol oraz do biura Administracji „Ostatnich Wiadomości Krakowskich"

Wczoraj wieczorem dokonano włamania do biura drukarni „Monopol" — oraz do administracji „Ostatnich Wiadomości Krakowskich" przy ul. Na Gródku 2. Złodzieje splądrowawszy całe biuro, skradli co im pod rękę wpadło. Dokładnie nie stwierdzono ilości skradzionych przedmiotów. W każdym razie gotówki — na którą prawdopodobnie liczyli — nie uzyskali, gdyż jej nie było...

Zaznaczyć należy, że włamania dokonano o godz. 19.30, gdyż o tej godzinie przypadkowo wstąpił do biura najmłodszy synek jednego z członków redakcji, który spłoszył rzezimieszków. Najciekawsze zaś jest to, że biuro jest ubezpieczone od włamania w „Straży", a zaindagowany strażnik zaraz po włamaniu, do biura — jak się to stać mogło, by prawie „w biały dzień" pod jego obserwacją dokonano włamania, tenże oświadczył, że on ma obowiązek pilnowania tylko Archiwum Miejskiego... A my jesteśmy od tego tylko byśmy płacili? !...

Spór o dziewczynę

We wsi Janiewiczach doszło pomiędzy miejscowymi parobkami do sporu o dziewczynę, w czasie którego pobito 24-letniego Bereziuka Antoniego tak niebezpiecznie, że wskutek złamania czaszki zmarł w drodze do szpitala.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02